



Z TEATRU

Greenwich Village na Zoliborzu

ZWARIOWANA ULICA" Leonarda Bernsteina, której premierę oglądaliśmy na scenie Teatru „Komedia”, należy do owego specyficznie amerykańskiego typu komedii muzycznych, rodzących się na Broadway'u, by całymi latami nie schodzić tu z afisza. Ich walor leży głównie w znakomitym wykonawstwie wokalnie-taneczno-aktorskim. „Musical” wymaga najwyższych kwalifikacji artystycznych od całego zespołu, jest bowiem połączeniem teatru, operetki, baletu, rewii, czasem nawet... cyrku. Nic więc dziwnego, że teatry Broadway'u ściągają za ciężkie dolary wykonawców nieomal z całego świata.

Śledząc po „Zwariowanej ulicy”, Teatr „Komedia” czerpał zapewne otuchę z własnych doświadczeń przy realizacji „Daj buzi Kasiu”, jak również ze słów Wieszcza, który kazał „mierzyć siły na zamiary”. Jak tedy wypadła ta przylotka? Trzeba oddać sprawiedliwość re-

żyserowi CZESŁAWOWI SZPAKOWICZOWI, że potrafił nadać przedstawieniu świetne tempo i sprawnie regulować ruchem sporego zespołu na ciasnej scenie. Dopomógł mu w tym WITOLD GRUCA, którego układy taneczne, zreżymowane i wplecione w kolowrót zwariowanej akcji, odznaczały się pomysłowością i humorem. A wykonawcy? Nielatwe zadanie miały BARBARA RYLSKA i BENIGNA SOJECKA w rolach sióstr Sherwood z Ohio. Niedostatki wokalne (powszechnie w tym spektaklu!) nadrabiali wdziękiem i werwą. Strona aktorska spektaklu przeżyła w sumie kłopoty muzyczne - rewilowe. Otrzymałismy „polską odmianę” musicalu, bardziej teatralną, ale chyba równie żywą i zabawną. Z całego zespołu chcielibym wymienić JAREMĘ STEPOWSKIEGO jako aktora o nieodpartej sile komicznej, WITOLDA KALUSKIEGO, najpewniej czującego się w partiach śpiewanych chyba z całego zespołu, wreszcie LESZKA MIKUŁOWSKIEGO, który trolił się w oczach.

Wymienić także należy pomysłowe dekoracje ROMANA UKLEJI oraz bardzo efektowne i dowcipne kostiumy TERESY ZYGADLEWICZ, które podkreśliły zreżymowane całe kabotyństwo „cyganerii” z Greenwich Village. Orkiestra pod batutą TADEUSZA KIERSKIEGO radziła sobie świetnie z niesbyt skomplikowaną, choć wcale niebanalną muzyką Bernsteina.

O publiczność jestem spokojny. Dopisze.

JAN LEONOWICZ